

„Piąta symfonia“ w Starym Teatrze w Krakowie

Współczesne sztuki radzieckie są ważnym czynnikiem wychowawczym i w swojej problematyce stawiają zagadnienia najbardziej aktualne i bojowe, otwierając perspektywy dyskusji i krytyki. Ta śmiałość w ukazywaniu na scenie konfliktów bliskich każdemu obywatelowi daje dramaturgii radzieckiej słuszną miano — towarzysza życia politycznego i społecznego. Przypomnijmy sobie utwory Simonowa czy Sofronowa. Tezy ich sztuk związane są z przemianami, odbywającymi się w każdej dziedzinie działalności ludzkiej myśli. Dramaty te, to udane artystycznie i pomocny politycznie przykład wnikań sztuki w szerokie i bujne życie Kraju Rad. I to jest najważniejsza zdobycz agitacji kulturalnej: — równowaga pomiędzy efektem scenicznym a prawdą polityczną. Dramat radziecki bazuje na człowieku i jest — dla człowieka. Sięga do wszystkich dziedzin życia i z wszystkich zagadnień wyciąga odważne wnioski.

„Piąta symfonia” Sergiusza Michalkowa (w oryg. tytuł — „Ilija Gołowin”) czerpie akcję z tematyki żywo komentowanej i interesującej ogromne masy społeczeństwa. Idzie o przelom, jaki dokonuje się w artyście oddalonym psychicznie i artystycznie od spraw narodu i jego tradycji kulturalnych. Znany krytyk radziecki W. Zalesski w miesięczniku „Teiatr” nr 2, 1950 tak pisze: „Dramaturg, tworząc swego bohatera, podjął ważny temat narzucony przez życie. Można go ogólnie określić jako znaczące krytyki i samokrytyki w wychowaniu artystów środowiska socjalistycznego... Gołowin mógł być uczniem Kłóregoś z następców Rimskich

Korsakowa, mógł przejąć realistyczną spuściznę swych nauczycieli. Ulegając jednak najróżniejszym wpływom i nie posiadając jednolitego, trwałego poglądu, z czasem łatwo mógł ulec modzie i przejąć zasady kosmopolitycznej muzyki za swoje... Michalkow rozwijając ten temat przedstawił główny konflikt w zetknięciu kompozytora i jego dotychczasowej muzyki ze sprawami radzieckich ludzi niegodzących się z muzyką Gołowina, mimo to gorąco pragnących skierować jego twórczość na drogę bliską i zrozumiałą dla narodu”.

I rzeczywiście sztuka Michalkowa stara się naświetlić osobisty konflikt jednostki z dążeniami ogółu, który wymaga sztuki narodowej w formie i socjalistycznej w treści. Ale Michalkow koncentruje całe zagadnienie na postaci Gołowina. Poświęca mu całą sztukę kosztem koncepcji i wartości dramatycznych, spycha inne osoby do roli pobocznych i mniej odpowiedzialnych, choć one kształtują przebieg wydarzeń i przelomu bohatera. Zalesski w swej krytyce mówi dalej — „Wszystkie te postaci, Fiodor, Liza, Maja, Bażow czy Mielnikow są słabo związane dramaturgicznie z postacią Gołowina. Mogłyby one w sztuce nie istnieć. I chociaż niektóre z nich mają osobisty stosunek do głównego konfliktu — mimo to ich udział w rozwiązaniu konfliktu jest jakoś nieorganicznie związane, jakby przypadkowy. Te artystyczne braki sztuki miejscami osłabiają jej bieg dramatyczny, zasłaniają tylko rozwój konfliktu centralnego”.

Uwagi Zalesskiego są słuszne. Krytyk radziecki, opierając się na postula-

tach dramaturgii Bilińskiego, żąda od dramatu proporcjonalnego rozłożenia akcentów na wszystkie postaci i pełności w zamknięciu całości. W sztuce Michalkowa nie odczuwamy w należyty sposób oddziaływania otoczenia na osobowość artysty. Przelamuje się on jakby poza udziałem opinii, przez co akcja sceniczna wypada blado i miejscami sztucznie. (Scena z Mielnikowem, sceny po przeczytaniu artykułu krytycznego w „Prawdzie”). I to różni

plni udanym przedsięwzięciem, gdyby nie jedno „ale...” Otóż naczelnym aktorem widowiska jest muzyka. Ma ona ilustrować wpliw kosmopolityczną twórczość kompozytora, a po samokrytycznym uznaniu swych błędów jego przemianę. Ma to być wielka wspólna muzyka, tak się bowiem o niej stale mówi w sztuce. Niestety momentem osłabiającym sens sztuki w przedstawieniu krakowskim są właśnie utwory muzyczne produkowane na scenie



Foto Nowicki
Jedna ze scen „Piątej symfonii”

sztukę Michalkowa od widzianych u nas sztuk innych autorów radzieckich, dających zasadzie teatralności pierwsze prawo przy konstruowaniu dramatu z tezą.

Krakowskie przedstawienie w reżyserii Ireny Babel dzięki dobremu zespołowi aktorskiemu i przemyślanej głęboko idei przewodniej sztuki byłoby w

jako dzieła Gołowina, słynnego przecieź i grywanego na całym świecie kompozytora. Trudno uznać jednak wysiłek i szlachetną pasję A. Dobrowolskiego, autora opracowania muzycznego sztuki, za udane dorównanie wszystkim przymiotnikom, stosowanym przy określeniu wielkości dzieł Gołowina. Ta muzyka nie przekonuje, choć

w kulturalny sposób pragnie wybrnąć z trudnego zadania. Przypomina to owe sztuki o wielkich malarzach, gdzie trzeba pokazać na scenie ich obrazy, a pokazuje się jedynie malunki dekoratora ad hoc przygotowane.

Z ról wybija się na pierwszy plan A. Szymański jako Gołowin, który potrafił nam zasugerować wstrząs artysty po ostrej ocenie twórczości, chęć zamknięcia się i całkowitej izolacji, a później po wewnętrznej walce i prze-wartościowaniu swych sądów przejście na pozycję rzetelnej, realistycznej muzyki, zrozumiałej dla narodu, opartej o rodzime tradycje. W pozostałych rolach, mniej mających możliwości scenicznych grali E. Dankiewicz (Gołowinowa), M. Stebnicka (Liza), H. Kuźniakówna (Maja), W. Ordeżanka (Łusza), A. Karzyńska (komendantka drużyny pionierskiej), C. Łodyński (Fiodor), J. Dwornicki (brat Gołowina), W. Sadecki (Bażow), T. Burnatowicz (Gen. Rosłyj), K. Podgórski (Mielnikow), L. Stepowski (Zaliszajew), A. Kruczyński (Zyguiew).

Reżyser stworzył w sztuce ciepłą i rozumną atmosferę wokół bohatera i tym samym starał się usunąć te niedociągnięcia, o których pisze Zalesski, a więc brak łączności wśród osób działających na scenie. Mimo zatem pewnego niedosytu scenicznego, wychodzimy ze sztuki pod wrażeniem przelomu, jaki dokonał się w artyście i to jest duże osiągnięcie autora i inscenizatorów.

Dekoracje Andrzeja Stopki, zwłaszcza wnętrza willi i mieszkania, świetnie podporządkowały się nastrojowi sztuki. Zastrzeżenia może wywołać dekoracja mieszkania Mielnikowa — zbyt ogólnikowa, zimna i nieco schematyczna.

Dramaturgiem przedstawienia był Zb. Krawczykowski, asystentem dekoratora Kr. Horecka. Przy fortepianie M. Radzik.